

JERZY SKARŻYŃSKI

ur. 1921; Uchanie



Miejsce i czas wydarzeń	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Uchanie, dwudziestolecie międzywojenne, matka, Stanisława Skarżyńska, Żydzi, pogrzeb żydowski, cmentarz żydowski w Uchaniach, cmentarz katolicki w Uchaniach, cmentarz żołnierzy poległych w okresie I wojny światowej w Uchaniach

Cmentarze w przedwojennych Uchaniach

Mieszkałem przy ulicy Cmentarnej, ona dzisiaj inaczej się nazywa, ale to dla mnie nieważne. Na samym końcu ta ulica podchodziła lekko do góry i tam był przepięknie położony cmentarz. Droga polna prowadziła do Drohiczan, cztery kilometry. Na samym krańcu tej drogi, to ciekawe, właśnie od strony tej jak się dojeżdża, pamiętam, był mały cmentarzyk żołnierzy niemieckich z I wojny światowej. Bardzo ładnie ogrodzony, groby zadbane. Gmina dostawała od rządu niemieckiego co jakiś czas pieniądze na konserwację tego cmentarzyka.

Mama moja mnie nauczyła szanować zmarłych, jak szła na Zaduszki do grobu zmarłego pierwszego męża, bo wdową była, to brała mnie pod rękę, chodziłem z mamą, uporządkowała tradycyjnie ten grób. To przychodziliśmy, pacierz się mówiło, zapaliło jakąś świeczuszkę i to wszystko. I tak to było, szaro, buro, nie było tego co dziś, sterty kwiatów i ognie. Nie, tego nie było. Cmentarz był ogrodzony, wejścia były z różnych stron. Rozbudowywano to na samej górze, wykopywano tam tę ziemię, bo stale było za mało [miejsca na pochówki]. Groby były rozmaite, stare, krzyże tylko stawiano i płytę. Krzyż stał, a te murowane, tak jak się dziś robi, to bardzo rzadko, ziemne groby typowe. Te stare groby pozostały, tak jak pozostały. Uchański cmentarz nie jest ciekawy. Ja lubię oglądać cmentarze, bo szukam na nich przede wszystkim dat. Warszawskie cmentarze niektóre znam pod kątem historii, dat.

W Uchaniach pamiętam grób, w którym z Mietkiem Masztalerczykiem schowaliśmy dwa karabiny i szablę, w polu pozostawione. Umówiliśmy się na dwunastą w nocy, zanieśliśmy do grobowca. Odstawiliśmy kamień, zostawiliśmy w tym grobowcu to, na lepsze czasy. Mietek żył na mojej ulicy dalej, miły kolega. Kiedyś po wojnie mówi: – Poszedłem tam, wszystko tak pordzewiało, nie warto brać do ręki. Myśmy nie mieli wazeliny, to trzeba było oliwą nasmarować.

Poniżej skarpy była żółta glina i tam chowali, jak się przytrafił samobójca. To znaleźmy

tylko z legendy, bo nigdy nie było takiego samobójcy. Jak się to kończyło, to znowu ogrodzenie szło jakieś, i tu był cmentarz żydowski. Jeszcze jakieś dwie czy trzy macewy w krzakach [zostały] i gmina żydowska nie może się dogadać z gminą w Uchaniach, że trzeba jakoś uporządkować ten cmentarz.

Żydowskie cmentarze są skromne, te prowincjonalne. To nie jest to, co w Warszawie. Grób, macewa na tym i koniec. Pomników żadnych w Uchaniach nie robiono, płyta normalna, po żydowsku napisane. Mówiono mi, że się wypisuje, jaką specjalność zmarły miał, taka pamiątka, mała historia tego człowieka.

[Podczas pogrzebu żydowskiego] leciała taka gromada tych ludzi i nieśli zmarłego na jakichś takich białych drążkach czy czymś, w białe prześcieradło zawinięte ciało. W ten sposób ich chowali. Obrazek widzę, jak idą przy końcu mojej ulicy, wychodzą z tej ulicy od rynku, idą w kierunku tych cmentarzy. Ten obraz mi utkwił, tak ich widzę. Szybkim krokiem idą. I pieniądze zbierali jakieś dla rodziny zmarłego. Religia jest religią, i dopóki religia nie każe mordować drugiego, to będę szanował. Ale jak religia każe zabijać bliźniego, to tu nie pomogą ani krzyże, ani talmudy, ani korany, nic. To trzeba odrzucić.

Data i miejsce nagrania	2016-04-07, Warszawa
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"